Rok 41. Kraków, dnia 15 grudnia 1908 r. Nr 24.

DJABEŁ



Pojedynczy Numer 30 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“ Kraków, ulica Niecała Nr. 4

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają zniszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . marek 2·50
w Amerycye rocznie . . dolar 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 30 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, ilustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: **Władysław Borkowski.**

Do Sz. P. T. Prenumeratorów. Prosimy o odnowiene prenumeraty, która wynosi rocznie 8 K. kwartalnie 2 K.

Bóg się rodzi, moc truchleje!

(Kolęda).

Świta gwiazda w Betlejemie
Idzie święta cudu noc,
Bóg zstępuje na tę ziemię,
By ciemięzców zwalczyć moc,
Niesie radość i nadzieję
Do omszałych niskich strzech,
„Bóg się rodzi! moc truchleje!“
Chce odkupić ludów grzech.

Spieszmy wszyscy do stajenki,
Ponad którą gwiazda skrzy,
Tam w ofierze złóżmy męki
Szczere modły ciche łzy!
Gdy nasz naród wiek boleje
Tryumfuje nad nim kat,
Bóg się rodzi moc truchleje,
Prawdą dźwignie z więzów świat.

Słabnie przemoc obcej pięści
W twierdzę wzrasta polski próg,
Wróg nas rozdarł na trzy części,
Lecz je w całość złączy Bóg.
Jeszcze wrócą dawne dzieje
Okupione morzem łez,
Bóg się rodzi, moc truchleje
Koniec krzywd i cierpień kres.

Nam maluczkim daj o Panie
Ty, co rządzisz światem gwiazd,
Za tę wiarę i wytrwanie
Wielką wolność orlich gniazd.
Niechaj Twoja wola Boża
Zdejmie więzy z wiernych sług,
Wskrzesi Polskę aż do morza,
Boś Ty mocny, boś Ty Bóg!

Gordziewicz.

WICEK SOCYALIK.



Tak ci psiokrew i nie dostałem nijakigo odznaczynia. Jezd nas dwuch psiokrew takich pechowców: jo, założyciel wielkich olejandrów i Lyo, założyciel wielkigo psiokrew Krakowa. Prowdę rzekący Lyowi stała się psiokrew winksza krzywda, bo jo olejandrów nie luminowołem, a Lyo całą lelektrykę w ruch puściuł. Kazał ci z nij psiokrew robić różne gwiozdy, brelanty — i myśloł co mu tyż jaka gwiozda abo brelanty kapną. Ale ci go Bobrzyński wykiwał. To tyż chłop okrutnie sie wstydający jezd cięgiem w chałupie siedzący. A o Marjewskim, tym wicie z Podgórza, jak ci chto mu wspomina, to ci zara mdleje. Bo od Marjeskigo taka ci tera łuna bije, co aże Nowotny kcioł knająć ze sikawką, ino mu na rozum pedziano, co Marjeski nie jezd palący się ino taki jarzący od ordyru. A Lyo ci tera przy nim wygląda jak szabasówka przy lelektryce. Marjeski nie zrobiuł wielkigo Podgórza, ale Podgórze ma ci hopy i porzundek, a wielki Kraków jest goły, jak psi nos, a śmieci z nigo to ci psiokrew nawyt sto smoków Kosobuckigo nie wyciągnie.

Okrutna była frajda u Siapsi z tygo, co Baczeski ostał ślachcicem herbu Blacha. Götz baron, Baczeski ślachcic — górą trunkowość! Luterysty [1]) wścikają się psiokrew ze złości. Jedyn to sie tak tym zmartwiuł co ni móg se dać rady, aże sie skirzył na całygo. Jensze Luterysty wyleli go ode siebie pedając, co to parszywa owca i tak sie zgniwali na nigo, co im musiał psiokrew postawić flachę na przeproszynie.

Żydzie dej psiokrew blachę ślacheckiej kminkowyj niesłodzonyj Baczeskigo. Jezdem ślachcic herbu Trąbka, to i ślachtę popirać psiokrew musze...

[1]) Wicek mówi tu zapewne o członkach Eleuterji.

Konferencya.

Ma być jakaś konferencya,
Więc ta i owa potencya,
Zbroi się od stóp do głowy,
Bo to lepsze od wymowy,
Bo argument to jedyny,
Bo nad słowa lepsze czyny.

Dziś do ludzi i do świata
Najlepiej mówi — armata;
Najpewniejsze głosowanie
Zapewnia — bombardowanie.
Każdy wniosek sił nabiera,
Kiedy bagnet go popiera.

Monolog Orderowicza.

...Lubię takich, co to wiecznie szukają przyczyny dlaczego ja na przykład dostałem order. Ciągle pytają się, jakie moje zasługi. To wszystko ze zazdrości — bo całemu światu wiadomo, że czasami pozycja socjalna jest już zasługą. Jeżeli rząd jaki potrzebuje społeczeństwa, to oczywiście, że szuka zbliżenia się, szuka ludzi, a jednym z takich jestem ja — i zawsze twierdzić będę, że order na mym kontuszu, to owa nić sympatyczna, co naród łączy z Wiedniem. A kto raz jest taką nitką, ten już wolny od jakichś codziennych obowiązków publicznych, bo byle umiał z ostentacją być tym, czem mu order każe, to już spełnia swoją misję.

Takim, jak ja, zawdzięcza kraj polepszenie swego bytu. Ten order mój, to nie order jakiegoś tam profesora za plany, albo przemysłowca za fabrykę — to nagroda czysto duchowa. Śliczniem powiedział i politycznie: nagroda duchowa i piętno duchowe. Ja wiem dobrze, że intryganci w sąsiedztwie żółkną z zazdrości, bo boją się abym jeszcze wyżej nie wyrósł. A ja zrobię im tę satysfakcję. Zrobię, daję słowo honoru. Niech pękną szlachcice. Już dwuch tylko przodków brakuje mi do szambelaństwa, — a i tych obiecał mi mój adwokat.

Z „KOŁA“

Wielka była w »Kole« sprzeczka
O programy ludowcowe,
Więc Olszewski zmacał Mleczka
Potłukł Mleczce coś i głowę.

Mleczko, że nie od parady
Chwyta w łapy kawał drąga,
Dajcież teraz Mleczce rady
Kiej chłop z niego jakby sąga.

Jak zaczęli rznąć tę sieczkę
Męże stanu ludowego,
Zabolało cosik Mleczkę
I spadł honor z Olszewskiego.

Djabeł czyn ten wielce chwali
I uchyla kapelusza.
Nikt już chyba nie zaprzeczy,
Że się »Koło Polskie...« rusza.

Galicja musi być chorą, bo jest na dyecie. W Kole Polskiem na pierwszym planie jest mleczko, a we Lwowie jajka.

Z powodu zapowiedzianej przez Kraków aneksji Grzegórzek i Czarnej wsi, pomiędzy Włochami a Rosyą nastąpiło porozumienie w celu zwołania konferencji. Zdaje się, że jako odszkodowanie będzie musiał Kraków odstąpić Włochom Wenecję, a Rosji Smoleńsk i plac Słowiański.

Przysłowie »wlazł jak Piłat w Credo« zostaje skasowane«, a na jego miejsce wejdzie: »włóczy się jak Pallas po Nocy listopadowej«. Również przysłowie: »nie miała baba kłopotu, kupiła se prosię« zmodernizowane zostało na: »nie miała Szkoła ludowa kłopotu, wdała się w krytykę«.

Redakcja *Czasu* wierna zasadzie »co nagle, to po djable« podaje recenzję »Historji literatury« Feldmana dopiero po piątem jej wydaniu. Niech się tem pocieszą inni autorowie, o których dziełach *Czas* milczy — i na nich przyjdzie kolej, skoro tylko ich książki ukażą się w piątej edycji.

W Chinach, czy Abderze?

Było to gdzieś w Chinach, czy w innej [Abderze.
Grono obcych żaków wyprawiało krzyki,
A ktoby przeszkadzał im w miłym spa- [cerze
Albo chciał im sprawić »lanie« czyli [wnyki,
Ten byłby doraźnie zaraz osądzony
I za objaw buntu o głowę skrócony.

Było to gdzieś w Chinach, czy w innej [Abderze.
Sąd ustanowiono na wszystkich pisarzy
I wyrok zapadał na miękkim papierze
Kogo sąd potępia albo łaską darzy,

Kogo do czytania polecić publice...
A sąd ten składały nieletnie dziewice.

Było to gdzieś w Chinach, czy w innej [Abderze.
Każde sto tysięcy posła wybierało
Więc każdy z wybranych, czemu mocno [wierzę
Był swoich wyborców i solą i chwałą
Żaden z nich nie myślał o sobie, o zyskach,
Tylko się czasami wyprali po pyskach.

Było to gdzieś w Chinach, czy w innej [Abderze.
W samym środku miasta sterczała rudera
Więc jedni wołali: niech ją djabeł bierze!
Drudzy ją zachować chcieli — et caetera!
Dwadzieścia lat kłótnia co z nią zrobić [trwała,
Aż się w końcu wreszcie sama rozleciała.

W otworzonej »Kuchni dla kobiet« (najwięcej widocznie niebezpieczny jest mężczyzna jako towarzysz przy jedzeniu) będą same potrawy żeńskiego rodzaju, a więc: gęś, wątróbka, wędzonka, jajecznica, polędwica, kapusta szynka, szarlotka, kasza, kura. Kapłony ze spisu potraw zostały stanowczo wykluczone. Barszcz z rurą został dopuszczony ze względu na ukobiecenie przez rurę; natomiast barszcz z kiełbasą raz na zawsze wykreślono. Ozór, mimo męskiego pochodzenia, może być zamawiany przez starsze niewiasty.

Książki na gwiazdkę

wydane nakładem księgarni Himelgraua.

Chrzanowska. Jak Kasia dłubała w nosku i co z tego wynikło. Z 6 obrazkami.
Lipiński. Wybuch magnezyi czyli jak Julek za pychę został ukarany.
Bandrowski. Moja siostrzenica, opowiadanie z dziejów literatury.
Przyborowski. Bitwa pod Grunwaldem na ulicy Mikołajskiej.
Solski. Tadzio i orderek, wesoła komedyjka w 1 akcie.
Kosobucki. Bajka o dzielnym królewiczu Beringerku i o smoku-czyścicielu.
Hudec. Historya okropnie prawdziwa o hrabiance Lili i namiętnym jezuicie.
Bülow. Wiluś Pleciuch i wujaszek Edzio.
Dmowski. Jak sobie Romcio paluszki poparzył.

Pamiętasz?

Pamiętasz dzikich skał Świnnicy
Ten tytanicznych złomów zrąb?
Pamiętasz porcję jajecznicy
I owej gruszki wonną głąb?

Pamiętasz dzień ten smętny, blady
I słońca przebłysk, zwiędły znak?
I te pół funta czekolady
Co miała taki wdzięczny smak?

Pamiętasz perć popod skałami
Wśród deszczu łez i wichrów łkań?
Pamiętasz paczkę ze śliwkami,
Pośredniej turni śliską grań?

Pamiętasz jakim się pokłonem
Słała tych piargów sina skroń?
Pamiętasz papier z salcesonem,
Flaszkę, co winną kryła woń?

Pamiętasz nasze te zachwyty,
Pełne tatrzańskich górnych dum?
Pamiętasz z szynką butersznyty
I w drugiej flaszce kwaśny rum?

Pamiętasz? możeś zapomniała?
Może wspomnienia zbiegły w dal?
Może ten powrót hała-drała
Zostawił w sercu taki żal?

Ze Serbii.

Jurny Jurcio, Serbów chwała
Nie chce długów płacić już —
Gdy wierzyciel się naprzykrza,
Ma odpowiedź jedną: kusz!

Piękny Jurciu, ostudź zapał —
Jakże przykład innym dasz,
Gdyś pożyczył prawo każe
I rozsądek: Zwrócić masz!

Lecz on sobie nic nie robi
Z wszelkich namów, pustych słów
I już w koło się ogląda,
Gdzie pożyczyć można znów.

Papa takze kieszeń maca
I zmartwiony robi gest,
Bo i jego własna kieszeń
Też bezdennie pusta jest...

Dziś poznali polityki
Wojowniczej wielki błąd
I w duecie lamentują,
Skąd denarów wziąć, ach skąd?

Anekdoty finansowe.

Do urzędu probierczego dla złota i srebra zostającego pod kierownictwem radcy Lepszego przyszła jakaś staruszka celem spieniężenia jakiegoś przedmiotu srebrnego. Kazano się jej zatrzymać, gdyż pan Lepszy wyszedł.

— Oj proszę pana dobrodzieja — rzecze starowina — może jest jaki pan inny choćby g o r s z y, bo mnie się bardzo spieszy!

W Kasie miejskiej, w której jak wiadomo okna są zakratowane siedział sobie jakiś młody urzędnik i nie mając chwilowo co robić, patrzył na ulicę. Jakiś żydek, który również miał tak wiele do roboty, idąc ulicą przystanął i zaczął się gapić na urzędnika. Ten zirytowany, iż mu przeszkadza w urzędowaniu zerwał się z krzesła, podszedł ku oknu i zaczął go besztać. Gdy to nie pomogło, a żydek stał ciągle, jakby wrósł w ziemię, doprowadzony tem do wściekłości urzędnik wysłał woźnego, aby go przepędził.

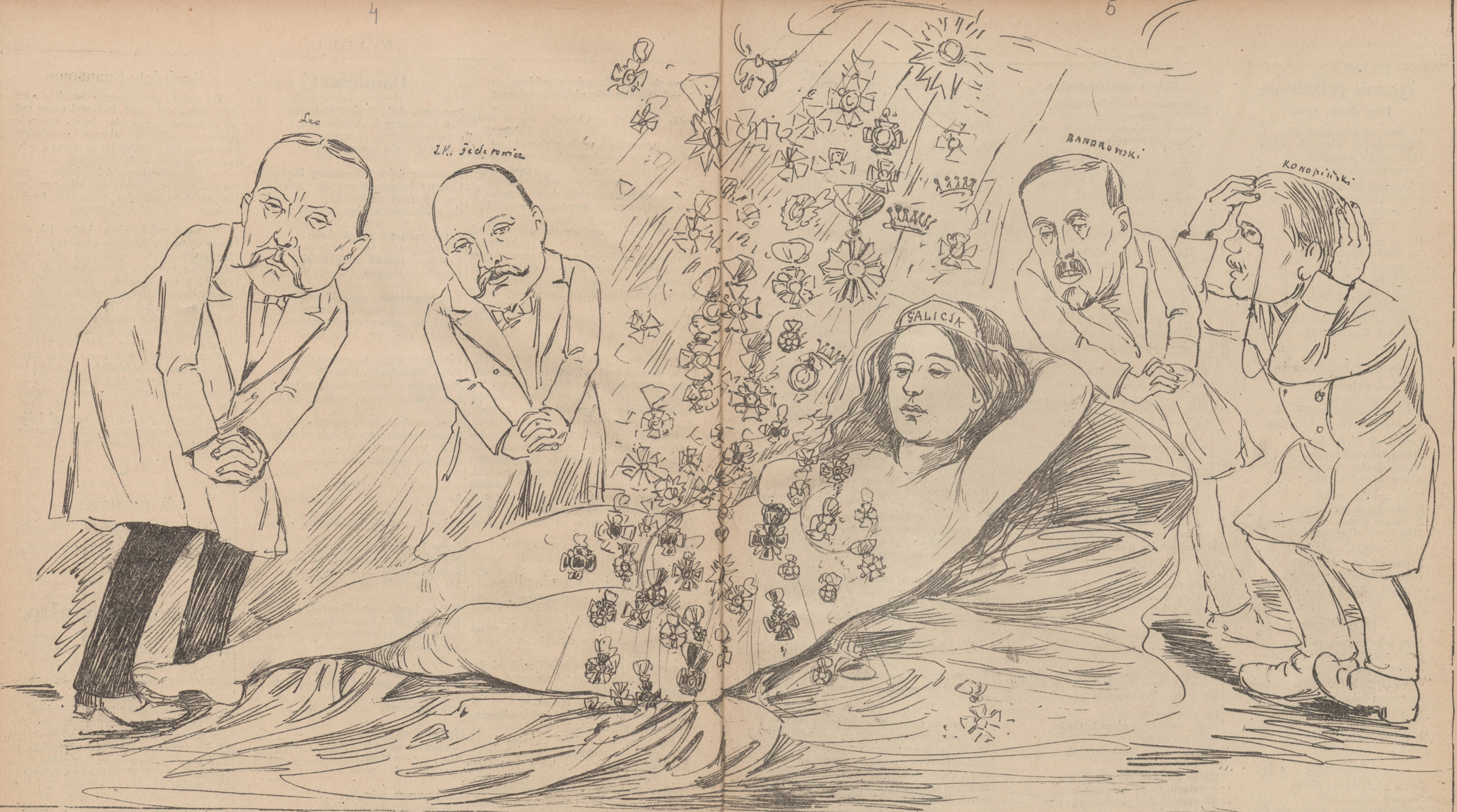
Na to żyd pogardliwie ruszył ramionami i rzekł:

— Aj waj! jaki mi wielki pan! Jakbyś ty był co porządnego, to nie siedziałbyś za kratkiem! Wielkie micyje!

W restauracyi.

Gość: Gdzie ten piękny kotek, który tu chodził po sklepie?...

Kelner: (tajemniczo) Oho! już z niego jest zając!



NOWA DANAE.

Na gołą Galicję deszcz orderów spłynął,
Gdzie spojrzysz Leopold, Franciszek, krzyż złoty.
A ci których deszcz ten zdaleka ominął
Jęczą: jerum, jerum! biedne my sieroty!

Bandrosio z Konopą załamują ręce,
Że im losy takie sporządziły baty,
A Leo zawodzi w bezprzykładnej męce:
„Djabli mi kazali włazić w demokraty!“

Życzenia gwiazdkowe.

Panu Drowi Leowi.

W tym wielkim Krakowie
Wśród twych własnych progów,
Masz wielu przyjaciół
I niemało wrogów.

Z drugimi do walki
Jesteś zawsze gotów,
Ale strzeż się zdrajców
Wśród własnych namiotów.

By się nie sprawdziła
Ta plotka krzywdząca,
Że pośród przyjaciół
Zjadły psy zająca!

Więc Djabeł na gwiazdkę
Życzy Tobie szczerze,
Niech od Twych przyjaciół
Pan Bóg Cię ustrzeże.

Drowi Doboszyńskiemu.

Nie brak Ci majątku
I zdrowia i szyku,
Masz głośnego chwalcę
W własnym twym dzienniku!

Lecz brak Ci tytułu
Marnej »ekscellencyi«,
A w Twoich występach
Niema konsekwencyi.

Brak stałości zasad,
Szczerości w przyjaźni,
A własna gazeta
Zbyt często Cię błaźni.

Gdy w służbie publicznej
Żyjesz wśród antraktu,
Nim zdobędziesz mandat
Wprzód się naucz taktu!

Daszyńskiemu!

Przy szlachectwie całem
Jesteś socyałem,
Z niemiaszkami w drużbie,
A u żydów w służbie.

Żeś pełen talentów,
Wypłyń raz z tych mętów,
Stań się wolnym ptakiem
Bądź dzielnym Polakiem!

Solskiemu.

Order zdobi twoje piersi,
Geniusz zdobi czoło,
Dokąd spojrzysz, to przyjaciół
Szczerych masz wokoło.

Lecz, że byt ma swe potrzeby,
Na te ciężkie czasy,
Djabeł tobie, co spektaktu
Życzy pełnej kasy!

Kolejarzom krakowskim.

Że nam wcale niepotrzeba
Tutaj cudzoziemców,
Niechaj Banhans z dworca rychło
Powypłasza niemców.

Żyjmy starym obyczajem,
Wierzmy w prawdę ścisłą,
Dobry niemiec nad Dunajem,
A Polak nad Wisłą!

Radzie miejskiej przyszł. wielk. Krakowa.

Gdy Cię czeka wielka praca
Aż od fundamentów,
Szukaj do niej zamiast obcych
Własnych elementów.

A gdy w mieście nie brak u nas
Mądrych i uczonych,
Wyzbądź się »kulturträgerów“
Chrzczonych i niechrzczonych!

Emanuel.

Ej... kataru pan dostanie!

(Z notatek akademika).

Choć nie miałem parasola,
Lecz ze sercem utęsknionem,
Mimo deszczu i szarugi
Wystawałem pod balkonem.

Próżno biedne nogi krzepną,
Próżno biedna głowa moknie,
Story gęsto zapuszczone,
Mojej lubej niema w oknie!

Aż tu dzisiaj, jej okienko
Otwarł ojciec niespodzianie
I rzekł... cybuch wydmuchując:
Ej... kataru pan dostanie!

Nelin.

Pierwsza nocna służba ruchu!

z teki kolejarza.

Po złożeniu egzaminu,
Sobie sam się korząc w duchu,
Dziś raz pierwszy bez nadzoru,
Miałem pełnić służbę ruchu.

Co za rozkosz, tak myślałem
Rozciągnięty na szezlągu,
W oczach służby, pasażerów,
Rozkazywać przy pociągu.

I na każdym słyszeć kroku,
Co go stąpię okazale,
Już też każe pan oficjał,
Jazda... panie oficjale?...

Nie! stać jeszcze — tu popatrzę
Na zegarek, pełen buty,
Do odjazdu, wszak zawcześnie,
Braknie całej pół minuty.

Że panowie nie umiecie,
Tu ofuknę, jakby w złości,
Przyzwyczaić się koniecznie
Do tej raz... punktualności!

Tu o życie ludzkie chodzi,
A nie jakieś tam chimery,
Wjazd do stacyi był za wczesny
I o całych sekund... cztery.

Albo jak te wszystkie wozy
Powiązane dziś niedbale,
Zaraz zrobię doniesienie...
— Ależ panie oficjale...

Przeciągniemy! — a tak teraz
Jeszcze który kark tam skręci,
Czas do jazdy, więc przebaczam,
Ale proszę mieć w pamięci

Na raz drugi... zatem... dzwonki
A wtem słyszę! »Panie drogi,
Któż to widział spać tak smacznie?...«
Zrywam się na równe nogi...

Jakto spałem, tak niestety
O bodajże z mymi snami,
Stacya, całkiem ciemniusieńka,
Pociąg jest przed zwrotnicami.

Co za smutne przebudzenie,
A ty sofko, bądź przeklęta,
Żeś tak miękka a w dodatku,
Że los nadniósł rewidenta!

Prócz, żem uwag się nasłuchał,
Żem się sam namartwił w duchu,
Zapłaciłem dziesięć koron,
Za tę pierwszą służbę ruchu. *Emanuel.*

W krakowskim tramwaju.

Konduktor: Pan radca dobrodziej dokąd?
Radca (z powagą) To tajemnica urzędowa!

* * *

Pasażerki tramwajowe twierdzą stanowczo, że najgrzeczniejszym mężczyzną w Krakowie był były inspektor akcyzy p. Staszczyk, który usuwając się z miejsca przez siebie zajmowanego robił od razu miejsce aż trzem domom. Inny mężczyzna to zaledwie jednej potrafi zrobić!

U wróżki.

— Powinien się pan strzedz kobiety blondynki, wysokiej z niebieskiemi oczyma.
— Doprawdy! Toć to moja stara!

Do prenumeratorów.

Z końcem roku Djabeł stary
Lecz w humor bogaty,
W polskie serca p łen wiary
Puka dziś do chaty.
Komu miłą jest Ojczyzna,
I wolność, co świta,
Niech się do nas śmiało przyzna
Niechaj Djabła czyta!

Tyle prawdy, ile treści,
Jest w jego orędziu,
Djabeł stróżem ludzkiej cześci,
Ludzkiej winy sędzią,
Ma dla wszystkich jedną miarę,
Jedno zawsze zdanie,
Że gdy Naród przetrwa karę,
Polska zmartwychwstanie.

Łamiąc z Wami dziś opłatek
Ten druh starej daty,
Na przyjaźni swej zadatek
Chce prenumeraty.
Sam wydatek taki mały
Nawet i dla sknery,
Wszak za cztery już kwartały
Tylko złotych cztery!

Władysław Borkowski
wydawca

Z tajemnic księżyca i ziemi.

Pozawczoraj, gdy wracałem,
Po północy, była druga,
Spojrzę w górę na nasz księżyc,
A ten figlarz... ciągle mruga.

Mruga latek już tysiące,
Kawał czasu to niemały,
Choć adonis się zestarzał,
Lecz w affektach ciągle stały,

Domyśliłem się dlaczego
Ten romansik przetrwał wieki,
Stałym księżyc jest dla ziemi,
Bo od ziemi... zbyt daleki.

Każdy z nas by swą żoneczkę
Kochał również z całej siły,
Gdyby tylko męża z żoną
Takie światy... rozdzieliły!

Nelin.

Pobożne życzenie.

Teściowa, czytając opis Neapolu:
— Ach! być raz w Neapolu, a potem umrzeć.
— To może zaraz jutro wyjedziemy — przerywa jej troskliwy zięć.

Z ostatniej chwili.

Ponieważ wiele naszych znakomitości tak przecież zasłużonych dla dobra miasta i kraju nie otrzymało spodziewanego odznaczenia, z którego to powodu zapanowało między niemi ogólne rozgoryczenie, Redakcya Djabła postarała się o naprawienie złego. W Redakcyi złożono następujące odznaczenia z uwolnieniem od pensyi i taksy, po które zechcą się zgłosić dekorowani w godzinach urzędowych.

Order »Smoka« ze śmieciami otrzymali: radca Kosobucki i przemysłowiec Górecki.

Order »Tallarda« III klasy naczelnik Nowotny za wzorową czystość w mieście.

Order «Witrażów« II klasy redaktor Lipiński, IV klasy nadworny fotograf Wielkiego Krakowa, Lis.

Honorowym prezesem »Eleuteryi« został pan Miedniak, prezes krakowskich szynkarzy.

Order »Kaczki dziennikarskiej«, Redakcya Nowej Reformy za wzorowo prowadzoną korektę.

Członkami honorowymi Stowarzyszenia ku wspomożeniu krakowskich szynkarzy zostało czterech urzędników magistratu krakowskiego, wedle uznania prezydyum.

Wielki bandaż do orderu Magnezyi: prezydent Leo.

Honorowymi radcami komisyi wodociągowej zamianowani zostali krakowscy szynkarze za dolewanie należytej ilości wody do wódek i wina, (nadto otrzymali dziękczynne pisma Eleuteryi i medale z portretem Lutosławskiego za odzwyczajanie ludzkości od pijaństwa.)

Cezary Jellenta otrzymał przywilej na urządzenie w bieżącym roku jeszcze siedmdziesięciu siedmiu odczytów w Wielkim Krakowie.

Protektorami Towarzystwa tanich mieszkań w oleandrach zostali: Judkiewicz, Kosobucki i Uderski.

Redakcya lwowskiego »Głosu« otrzymała portret ks. Wróblewskiego.

W razie, gdyby kto i teraz jeszcze czuł się pokrzywdzonym, zechce ustnie lub pisemnie zgłosić swe zażalenie w Krakowskim Zakładzie czyszczenia miasta, który upoważniony został do udzielenia dalszych dekoracyi.

W szkole.

Nauczyciel: No, powiedz mi Jasiu skąd się kawę sprowadza?

Uczeń: (syn kupca) Nie mogę, dostałbym lanie od ojca, bo to nasza handlowa tajemnica!

Aniołki... są to najstarsze stworzenia!

Niemłodą żonę, wołał mąż „Aniele«!
Że ta pieszczota jej się podobała,
Więc go raz pyta trwożnie i nieśmiele
„Skąd mnie tak wołasz?« mąż milczy... jak [skała...«
Lecz kiedy żona dalej go napiera,
On odpowiada, bo to prawda szczera,
W nazwie tej niemą, kłamstwa ani cienia,
Aniołki... są to najstarsze stworzenia!

Nelin.

Myśli...

— Najsurowszym czasomierzem, jest obowiązek, nie daruje ani sekundy...

— Wielu jest wynalazców, ale jeszcze nikt nie odnalazł utraconych iluzyi....

— Najlepszym ajentem śledczym dla zasług innych, jest zazdrość....

— Dawniej marzeniem poetów był Parnas, dziś... tylko kamienica....

— Łatwiej ci przebaczą, jeżeli wiesz zamało, niżbyś wiedział zawiele....

— Łatwiej jest żyć z jedną kobietą 50 lat, jak z pięćdziesięcioma rok tylko....

A. s.

* * *

Jak się stopniuje słowo »telefon«?... (tele-fon... tele-baron... tele-graf).

A. s.

* * *

Jakie jest »najlżejsze« miasto na świecie?...

...» A-gram«. *A. s.*

* * *

Z rachunku adwokata.

Przebudzenie się w nocy i zastanawianie nad pańską sprawą . . . . 10 kor.

A. s.

Przed teatrem.

— Co dziś grają?
— »Sposób na żony«.
— No to nie pójdę, choć sztukę chwalą.
— Dlaczego...
— Gdyby dawali sposób pozbycia się żony, to co innego!

W handlu Suskiego.

— Zdaje mi się, że tego parobka, który piwo nalewa, gdzieś już widziałem, ale nie mogę sobie przypomnieć gdzie!

— Chyba w czasie podróży swoich gdzieś na Borneo! Ale on był wtedy na drzewie, a ty na dole!

We dwoje!

Ja jechałem z nią pociągiem...
Odczujecie urok jazdy,
Bo jej usta sznur korali,
Bo jej oczy, z nieba gwiazdy.
Ponad czółkiem z alabastru
Ciemnych loków bujne zwoje,
Przytem było to sam na sam,
Bo jechaliśmy... we dwoje!

W nią patrzyłem, lecz ukradkiem
Jako skromny zbyt młodzieniec,
A za każdem z moich spojrzeń
Twarz oblewał mi rumieniec.
Nie mówiłem ani słowa
W duszy marzeń snując roje,
Bo wszak mówić, to niegrzecznie. .
Bo nas było tylko dwoje!

Wtem zabłysła myśl szczęśliwa,
Pierwszy lepszy temat z brzegu,
Chciałem dyskurs z nią rozpocząć,
Lub o mrozach, lub o śniegu.
Z was zuchwalców, każdy zaraz
Wziąłby się do zalecanek!
...Gdy w tej chwili pociąg stanął ..
Dwie minuty... był przystanek...

I konduktor drzwi otworzył,
Taki los mój, trudna rada,
Karty proszę, my u celu,
Bo wszak pani tu wysiada.
Główką lekko mi skinęła
I czarowny prysnął eden,
Ona wyszła, pociąg ruszył,
A w coupe... jam został jeden...

O młodzieńcza naiwności.
Coś zamknęła usta moje,
Mogłem tyle jej powiedzieć,
Wszak nas było... tylko dwoje...
Miałem tyle słów gorących,
Których serce nie zapomni,
Temat był do... awanturki...
Lecz my byli nagli nadto... skromni.

Nelin.

Ogłoszenie.

W przedsionku magistratu krakowskiego przybito niedawno następującej treści ogłoszenie:

Dla pp. urzędników, starających się o awans w magistracie a mających za sztywny kark, udzielam lekcyi gimnastyki pokojowej. Za skutek się ręczy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

(Wojna i jej skutki. Zawiedzione nadzieje, stąd czarna rozpacz. Kłopoty budownictwa. Koncerty i odczyty. Damskie kapelusze. Życzenia.)

Ubiegłe dwa tygodnie przeżyliśmy pod grozą napadu Serbów, na naszą spokojną monarchię i pocieszaliśmy się, jakeśmy mogli nadzieją, że jeśli przetrwamy te niespokojne czasy, to doczekamy się Nowego Roku. To też pod tem wrażeniem zostając, badaliśmy skrzętnie wszelkie wiadomości z dziedziny polityki zagranicznej, co sobie najbardziej chwalili właściciele lokalów śniadańkowych, którzy stwierdzili, iż konsumcya alkoholu pod rozmaitemi postaciami wzrosła w tym czasie o 50%. Pod wpływem onego narkotyku zapomnieliśmy też o różnych molach, jakie nas gryzą, a ogarnął nas tak wojowniczy animusz, że gdyby wówczas pokazał się był prawdziwy Serb, nie ręczę za jego całość! To też owi Bośniacy, którzy chodzili po sklepach ofiarując na sprzedaż kaźmierską tandetę pod szumnym tytułem wyrobów bośniackich, zwąchawszy pismo nosem, wyemigrowali z naszej Galilei, kędy pieprz rośnie. Bardzo mądrze zrobili, gdyż jak mi jeden ze znawców polityki zagranicznej powiadał (a czerpie swe wiadomości w tak obfitej krynicy mądrości politycznej, jak Reforma) byli to szpiegowie serbscy, którzy mieli zbadać sytuacyę wielkiego Krakowa i wywołać tu przy sposobności powstanie. Tem się też tłumaczy, że prezydent Leo nie pokazywał się na mieście, obawiając się zamachu z ich strony, gdyż łatwo mogli to być także nasadzeni nań mordercy przez króla Piotra, który nie może strawić, iż Leowi udała się anneksya, a jemu nie!

Jakkolwiek jest i jakkolwiek będzie spokój obecnie panuje na całem terytoryum rozszerzonego Krakowa, nie wyjmując oleandrów, których lokatorowie przenieśli się na zimę w okolice wapiennika Schönbergów, gdzie panuje o wiele znośniejsza aura, która umożliwia im lepienie szopek i przygotowywanie Herodów. Spokój ten ma swe źródło i w tej okoliczności, iż Rada miejska nie zebrała się od początku grudnia na żadne posiedzenie, podzieliwszy się na sekcye, które z trudem lepią budżet. Ale jak tu coś zrobić z niczego? Wielka żałość ogarnęła Krakowian, gdy się dowiedzieli, że pan Leo, pierwszy wielki — prezydent Krakowa, nie otrzymał na Mikołaja żadnej gwiazdki, lub choćby baronostwa! Był już nawet przygotowany fukelzug z eksplozyą, a tu wszystko spełzło na niczem! Podobno sfery rządzące bały się o całość głowy prezydenta, która drugiego ataku nie byłaby pewnie wytrzymała. Na znak żałoby urzędnicy niektórzy z magistratu dostali czarnej melancholii, inni z rozpaczy piją czarne piwo, jak to sam miałem się sposobność naocznie przekonać.

Budownictwo miejskie odbywa obecnie studya, jak powinno się budować kamienice i w tym celu odbywa często wycieczki na ulicę Poselską, gdzie burzy się tyły magistratu. Dawne budowle wykonywane były tak solidnie, że obecnie musi się rozsadzać stare sklepienia, co dokunuje fajerwerker miejski pan prof. Seńkowski. Radcy budownictwa porównują dawny system z dzisiejszym, gdzie domy walą się same, nim je jeszcze wykończono. Ułatwia wycieczki blizkość Kosza, gdzie można zaraz spisać protokół i pokrzepić siły.

Prócz wojennych wiadomości bawią nas ciągłe koncerty symfoniczne i niesymfoniczne, jakie odbywają się w starym teatrze, oraz loterye spożywcze, które przed świętami mnożą się jak grzyby po deszczu. Społeczeństwo nasze tak się rozjellentowało odczytami pana Cezarego, że wystarczy mu na lat kilka tej duchowej strawy, która nawiasem mówiąc jest tak niestrawna, jak artykuły naszych sprawozdawców muzycznych, gdzie płytkość treści oświetlana bywa sztucznymi fajerwerkami niezrozumiałej frazeologii, wprawiającej w podziw czytelników i piękne czytelniczki, których kapelusze osiągnęły obecnie rekord światowy. W jednym takim okazie strusica mogłaby zupełnie spokojnie wysiedzieć siedmdziesiąt strusiąt, i jeszcze na rondzie zostałoby miejsce wygodne, po którem spokojnie możnaby się przechadzać. Wobec tych rozmiarów kapeluszy parasole stały się zbyteczne, na co narzekają nasi parasolnicy, zmartwieni podobnie jak ja, który nie mogę się doczekać pierwszego, gdy moja kieszeń wykazuje próżnię większą i prawdziwszą, niż próżnia Torricellego! Mam nadzieję, że z Nowym Rokiem, to się zmieni i w tej myśli życzę Szanownym Czytelnikom Wesołych Świąt w imieniu własnem i całej Redakcyi, przypominając, iż z dniem 1-go stycznia należy odnowić prenumeratę!

NADESŁANE.